Nr. 48. Sobota dnia 29-go listopada 1913.

Gość Świąteczny.

Bezpłatny dodatek.

Na niedzielę pierwszą Adwentu.

LEKCYA

z listu św. Pawła apost. do Rzymian rozdział 13, wiersz 11—14.

Bracia, wiecie czas, iż jest godzina, abyśmy już ze snu powstali, albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedyśmy uwierzyli. Noc przeminęła, a dzień się przybliżył; odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. Jako we dnie uczciwie chodźmy, nie w biesiadach i pijaństwach, nie w łożach i niewstydliwościach, nie co w zwadzie i zazdrości, ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa.

EWANGELIA

u św. Łukasza, rozdział XXI, wiersz 25—33.

Onego czasu rzekł Pan Jezus do uczniów: I będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach; a na ziemi uciśnienie narodów dla zamieszania szumu morskiego i nawałności; gdy będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystek świat. Albowiem mocy niebieskie wzruszone będą. A tedy ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i z majestatem. A to gdy się dziać pocznie, poglądajcież a podnoście głowy wasze, bo się przybliża odkupienie wasze. — I powiedział im podobieństwo: Pojrzyjcie na figę i na wszystkie drzewa. Gdy już z siebie owoc wypuszczają, wiecie, żeć blisko już jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, iż się to będzie działo, wiedzcież, iż blisko jest królestwo Boże. Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie ten rodzaj, aż się wszystko ziści. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa Moje nie przeminą.

NAUKA.

Najmilsi! Szczególne znaczenie ma niedziela dzisiejsza. Z nią to bowiem rozpoczyna się nowy rok kościelny, czyli ten cały szereg uroczystości, których coroczny obchód ma za cel w żywej pamięci utrzymać, co Bóg przez wieki uczynił dla naszego zbawienia. Wstępem do niego, to dziś rozpoczynający się także Adwent, którego cztery niedziele oznaczają owe cztery tysiące lat tęsknego czekania na przyjście Zbawiciela. I z tej to przyczyny przez cały ten czas adwentowy codziennie we Mszy św. zwanej „Roratami", powtarza Kościół św. ono wołanie proroków i sprawiedliwych Starego Zakonu: „Spuśćcie rosę niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem Sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela" (Izaj. XLV, 8). Lecz, że Zbawiciel już przyszedł, że to tylko pamiątka tego wiekopomnego zdarzenia, a my na drugie Jego przyjście przy końcu świata czekamy i przez godny obchód uroczystości kościelnych na nie przygotować się mamy, dlatego czyta się w niedzielę dzisiejszą Ewangelię o sądzie. Chce bowiem Kościół św. przez to upomnieć nas, że na darmo byłoby weselić się z przyjścia pierwszego, gdyby nas drugie nieprzygotowanych zastało. Posłuchajmy zatem z uwagą, co o tem drugiem przyjściu Swojem w Ewangelii dzisiejszej mówi Pan Jezus.

Straszne i grozą przejmujące rzeczy działy się już na świecie. Przedstawmy sobie tę przerażającą chwilę potopu, kiedy to, jak opowiada pierwsza księga Pisma św. „przerwały się wszystkie źródła przepaści wielkiej i upusty niebieskie otworzone są" (Rodz. VII, 11), kiedy to przez czterdzieści dni i nocy bezustannie deszcz strumieniami padał na ziemię. Co tam za lament, co tam za krzyk, co tam za przerażenie pomiędzy ludźmi być musiało wtenczas, kiedy wezbrane wody wszystko dookoła zalały, kiedy uciekając na drzewa i na góry patrzeć musieli, jak i tam dosięgają ich rozszalałe i z każdą chwilą coraz bardziej piętrzące się fale wodne.

Albo przypomnijmy sobie tę straszną karę Bożą, kiedy to „Pan dżdżył na Sodomę i Gomorę siarką i ogniem z nieba" (Rodz. XIX, 24), kiedy w tym ogniu, wszystko pożerającym, płonęły domy, bydło i ludzie, gdy w żadną stronę przed nim uciec nie zdołali. Albo też to, co się dziać musiało, gdy buchający ogniem i popiołem Wezuwiusz, wulkan w południowych Włoszech zasypał całe miasta Herkulanum, Stabię i Pompei. Lub wreszcie choćby i to, co opisywały gazety o zaszłem przed kilku laty strasznem trzęsieniu ziemi w Mesynie. Wielu wtenczas z przerażenia wielkiego odchodziło od zmysłów, wpadało w obłąkanie. Nie wiedząc sami dokąd, uciekali jakby szaleni przed ogniem, przed deszczem, przed walącymi się budynkami. Lecz choć na samo wspomnienie o tem dreszcz nas trwogi przejmuje, niczem to jeszcze wszystko — jest w porównaniu z tymi znakami przy końcu świata, o których w Ewangelii dzisiejszej wspomina Pan Jezus, że „będą na słońcu i księżycu i gwiazdach" (Łuk. XXI, 25). Wprawdzie Ewangelista św. nie mówi tu wyraźnie, jakie to znaki będą, lecz z innych miejsc Pisma św. łatwo się o tem dowiedzieć. Już bowiem św. Mateusz tłómaczy, że na on czas „słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy będą badać z nieba" (Mat. XXIV, 29). Spełni się bowiem, co Bóg przepowiedział przez Joela proroka: „Słońce obróci się w ciemność a księżyc w krew" (Joel. II, 31) i co widział Jan św. w objawieniu, że „słońce się stało czarne i księżyc wszystek stał się jako krew, a gwiazdy z nieba upadły na ziemię, jako drzewo figowe zrzuca niedojrzałe figi swoje, gdy od wiatru wielkiego było zatrzęsione" (Obj. VII, 12, 13). I powrócą znowu owe ciemności na świat, jakie panowały od wieków, zanim Bóg wyrzekł te słowa: „Niech się stanie światłość" (Rodz. I, 3).

Kazał On wieki całe świecić słońcu nad dobrymi i złymi, kazał mu ogrzewać tę ziemię i czynić ją urodzajną przez to; w on czas wpływ jego dobroczynny się skończy. Bladem światłem księżyca i gwiazd rozpraszał nocne ciemności tylu pokoleniom, lecz kiedy słońce zagaśnie na zawsze i one więcej na firma

mencie niebios nietylko świecić nie będą, ale się nawet utrzymać nie zdołają. Nastąpi przewrot zupełny, „albowiem mocy niebieskie poruszone będą" (Łukasz XXI, 26).

Jeżeli kiedy podróżowałeś wśród ciemnej nocy, to łatwo pojmiesz, jak straszno świat będzie wtenczas wyglądał. A do tego przyłączy się jeszcze „na ziemi uciśnienie narodów dla zamieszania szumu morskiego i nawałności" (Łuk. XXI, 25). Katastrofa powszechna na świecie nie przejdzie bez śladu na ziemi. Wystąpią oceany z brzegów i przelewać się poczną olbrzymią falą z szumem i hukiem ku stałym lądom. Długo nosiła ziemia różnych zbrodniarzy i zatwardziałych w złościach grzeszników, w on czas jak gdyby zrzucić ich chciała z siebie, trząść się będzie w posadach swoich. Runą wspaniałe gmachy, a czego nie dokaże ta straszna siła burząca, to zniszczy i spali ogień. Jako bowiem u proroka Sofoniasza czytamy: „w ogniu żarliwości jego pożarta będzie wszystka ziemia" (Sof. I, 18).

Cóż tam za lament wtedy powstanie, jak wielkie przerażenie wszystkich opadnie! Słusznie on dzień ostatecznego sądu Pismo św. „dniem gniewu, dniem utrapienia i ucisku, dniem nieszczęścia i nędzy" nazywa (Sof. I, 15). Słusznie Pan Jezus dodaje, że wówczas „będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystek świat" (Łuk. XXI, 26). Nie wierzyli słowom Ewangelii, teraz oczom własnym uwierzyć muszą. „Jako się stało we dni Noego, takżeć będzie i we dni Syna człowieczego", poucza Zbawiciel. Jak w on czas nie wierzyli Noemu, lecz „jedli i pili, żony pojmowali i za mąż wydawali i przyszedł potop i wytracił wszystkich" (Łuk. XVII, 26, 27), tak będzie i przy końcu świata. Nagle, niespodziewanie on przyjdzie i przekonają się ludzie, że prawdę mówił Pan Jezus.

Lecz jeśli takim strachem, jeśli tak wielką grozą przejęci będą ludzie na widok gasnącego słońca, tracącego blask swój księżyca, i gwiazd spadających na ziemię, na widok tego, co i na ziemi dziać się pocznie, to jakże wielkim, niewypowiedzianym lękiem i przerażeniem ich przejmie widok samego Jezusa, Sąd Jego! Boć po tem wszystkiem, jak czytamy dalej: „ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i majestatem" (Łk. XXI, 27). Przewidując tę chwilę, woła prorok Malachiasz: „Kto się ostoi na widzenie Jego?" (Malach. III, 2). I słusznie. Jeżeli bowiem niegdyś na górze Tabor, gdy się przemienił i rąbek majestatu Swego ukazał, Apostołowie, co tak poufale z Nim obcowali, ze strachu „upadli na twarz swoją i bali się bardzo" (Mat. XVII, 6), to jakżeż nie mieliby zadrżeć na Jego widok grzesznicy. Owszem, jak św. Augustyn poucza: „Cięższą będzie karą dla złych widzieć gniewne oblicze Pańskie, niż znosić mękę piekielną". Zobaczą bowiem tego Pana nad Pany, któremu niewiernie służyli, tego Ojca, którego znieważali, tego Odkupiciela, któremu za miłość niepojętą czarną niewdzięcznością płacili. Zadrżą na Jego widok, bo w Nim równocześnie swego Sędziego zobaczą. Nic też w tem dziwnego, że jak św. Jan w księdze Objawienia pisze, wołać będą „górom i skałom: Upadnijcie na nas i zakryjcie nas od oblicza siedzącego na stolicy i od gniewu Barankowego" (VI, 16).

Grzesznicy jednak tylko takiej trwogi na widok Pana Jezusa doznawać będą. Do sprawiedliwych bowiem mówi On: „A to, gdy się dziać pocznie, poglądajcież a podnoście głowy wasze, boć się przybliża odkupienie wasze" (Łuk. XXI, 28) Jako niegdyś „uradowali się uczniowie ujrzawszy Pana" (Jan XX, 20), gdy się im po zmartwychwstaniu ukazał, tak na końcu świata widok Jego znowu radością serca ich napełni. „I powiedział im podobieństwo: Pojrzyjcie na figę i na wszystkie drzewa, gdy już z siebie owoc wypuszczają, wiecie, żeć już blisko jest lato, tak i wy, gdy ujrzycie, iż się to będzie działo, wiedzcie, żeć blisko jest Królestwo Boże" (Łuk. XXI, 29—31). Z tą samą zatem pewnością, z jaką nastaje lato, kiedy już liście na drzewach zielenić się poczynają i zawiązują się owoce, nastąpi kiedyś po końcu świata sąd ostateczny, a nastąpi bez żadnej wątpliwości z całą swą grozą dla niepoprawnych grzeszników, a pełen pociechy i nadziei błogiej dla świętych. Korzystajmy więc teraz, póki jeszcze czas mamy, z Chrystusowej przestrogi. Miłość Jego ku nam nędznym grzesznikom podyktowała te słowa, któreśmy w Ewangelii dzisiejszej słyszeli. Niechże one nie przebrzmią na marne. Obyśmy jeszcze zawczasu przerazili swe serca myślą o sądzie, obyśmy w tym świętym czasie adwentowym obmyli dusze z grzechu szczerą i żałosną spowiedzią, obyśmy strzegli się na przyszłość nowych upadków, wytrwali w łasce aż do końca, a kiedyś nie musieli się lękać Sędziego świata, lecz pełni otuchy i ufności poglądali na Niego, pod oczęc głowy nasze na myśl, że się przybliżyło odkupienie i zbawienie nasze. Amen.

ŚWIĘTA CECYLIA.

Opowiadanie z pierwszych wieków chrześciaństwa.

(Dokończenie.)

Na to Waleryan:

— Przyjdzie czas, że i ty inaczej mówić będziesz, chociaż będzie to za późno; przekonasz się, że szatańsłwem największem jest poczytywać za dobro bałwany, lub prostych ludzi, którzy byli oszustami, zbrodniarzami, wszetecznikami... Bo jakież macie wyobrażenie wy o Bóstwie? Czy to nie szaleństwo nad szaleństwem przypuszczać, że jest więcej bogów niż Jeden? oddawać cześć takiemu mnóstwu bałwanów, jak to czynicie?

Rozwścieczony tyran kazał chłostać obydwóch braci tak okrutnie, że omal ducha nie wyzionęli; oni zaś wśród tej męki, wołali:

— Bądź pochwalony na wieki Panie i Boże nasz, za łaskę jakiej nam dziś udzielasz, dając nam możność wylania krwi naszej za Ciebie, któryś nas odkupił, przelewając Swoją!

Po chłoście, zamknięto braci w więzieniu, gdzie zajęli się rozdaniem całego majątku swego pomiędzy ubogich chrześcian. Almachusa to bardziej jeszcze rozwścieklilo — kazał przyspieszyć ich stracenie. Na miejsce stracenia miał braci zaprowadzić oddział żołnierzy, dowodzony przez znanego oficera, Maksyma. Bracia szli na śmierć weseli. Zdziwiony tem Maksym, zapytał ich:

— Cóż was raduje w tak smutnej chwili?

— Powinniśmy się radować — odparli — bo oto dobiegliśmy kresu nędznego żywota, a rozpoczniemy życie, w którem nas wieczne radości czekają.

— Życie inne? Czyż istnienie inne życie? — znów zapyta Maksym.

— Niewątpliwie — rzekł Tyburcy. — Wiesz, że dusza nasza jest nieśmiertelna; każdego chrześciani-

na, świętobliwie lub męczeńsko z tego świata schodzącego, czeka po śmierci wieczna szczęśliwość, a wieczne męki spotykają wszystkich, nie wyznających Chrystusa.

Zastanowił się nad temi słowy Maksym, oszczędził braci dnia tego, zaprowadził ich do swego domu, gdzie też przybyła Cecylia i natchnionemi słowy skłoniła Maksyma, że przyrzekł porzucić pogaństwo i wiarę prawdziwą przyjąć. Nazajutrz Waleryana i Tyburcego ścięto mieczem, a Maksym widział, że ich dusze, w postaci gwiazd jasnych, Aniołowie do chwały Niebieskiej unieśli. Cud ostatecznie nawrócił Maksyma.

— O! Mężowie święci! O! słudzy prawdziwego Boga! jakiej szczęśliwości dostępujecie... Wierzę w waszego Boga! Pragnę, aby mnie wasz los spotkał!

Jawne nawrócenie się Maksyma, znanego wodza, wielu pogan do wiary chrześciańskiej pociągnęło. Almachus, zawiadomiony o tem, kazał zatłuc Maksyma kijami.

Almachus zwrócił się teraz do Cecylii, albowiem szpiegi nieomieszkali mu donieść, że to za jej sprawą bracia i Maksym nawróceni zostali, że sama jest gorliwą chrześcianką, że majątek swój pomiędzy chrześcian rozdaje. Kazał ją tedy stawić przed siebie. — Gdy żołnierze przybyli po nią, rzekła do nich:

— Bracia moi, wiem, że zależycie od wielkorządcy, mniemam jednak, że jego okrucieństwa i bezbożności nie pochwalacie. Wszelako spełnijcie jego rozkazy, gdyż ja za chlubę i szczęście największe poczytuję cierpieć za Chrystusa, ponieść dla Niego najsroższe męki.

Żołnierze, litością zdjęci, wiedząc, co czeka Cecylię, wahali się, ona zaś widząc to, naglila:

— Nie ociągajcie się, nie wahajcie, spełnijcie rozkaz. Młodą mnie widzicie, lecz młodość doczesną i szybko przemijającą, wielkorządca zmieni na życie wieczne.

Żołnierze błagać ją poczęli:

— Miej litość nad sobą! w wiośnie dni jesteś, w pełni dziwnej urody, dostatki posiadasz, zważ: godzi się odtrącać to wszystko?

— Mówicie tak do mnie, bo błędy pogańskie was zaślepiają, nie możecie tedy zrozumieć, jakie to szczęście umierać za Chrystusa. Widzę nadto, że nie możecie uwierzyć, jako niczego goręcej nie pragnę, jak śmierci męczeńskiej. Nie żałuję mojej młodości, urody, dostatków, zaprawdę powiadam wam, iż ponosząc śmierć dla Chrystusa nie tracę ich, lecz zamieniam na dobro wiekuiste; opuszczam mizerne mieszkanie ludzkie, aby zamieszkać na wieki w wspaniałym pałacu Króla Niebieskiego; gardzę kosztownemi szatami, drogiemi klejnoty, aby za to otrzymać w Niebie Koronę, z najcenniejszych dyamentów, która przez całą wieczność na moich skroniach jaśnieć będzie. I wy, bracia, niewątpliwie na taką zmianę chętniebyście się zgodzili, przeto nie odkłaniajcie mię od niej.

Gdy tak przemawiała, tłum pogan dokoła niej się zgromadził, co widząc Cecylia, wstąpiła na wielki kamień i zapytała:

— Żali wierzycie temu, co mówię?

A oto łaska Boża wstąpiła w serca wszystkich i odparli jakby jednym głosem:

— Wierzymy w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, Boga prawdziwego, który ma w tobie świętą służebnicę.

Rzekła Cecylia:

— Udajcie się do wielkorządcy, oznajmcie mu, że się przed nim stawić nie omieszkam, lecz niech mi pozwoli krótką jeszcze chwilę w domu moim pozostać, gdyż pragnę zawezwać Ojca Świętego Papieża który was Chrztem św. obmyje, żebyście się stali u czestnikami szczęśliwości, o której wam mówiłam.

Udano się do wielkorządcy, a Cecylia wezwała Papieża Urbana, który, przybywszy niezwłocznie, w domu jej nawrócił przeszło 400 pogan, mężczyzn i kobiet, a w ich liczbie i Gordyana możnego pana rzymskiego. Ów Gordyan zdołał wpływami swemi przechować dom Cecylii, potem zmienić go potajemnie na kościół pod jej wezwaniem; w tym kościele ukrywał się długo Święty Urban, Papież, który tam codziennie obrzędy religijne odprawiał.

Mniemał Almachus, że Cecylia ulękła się męczarni i dlatego prosiła o zwłokę; że ją tedy łatwo nakłoni do oddania czci bałwanom. Gdy przed nim się stawiła, jako córa znakomitego rodu rzymskiego, postępował z nią, jak z nieznajomą. Pytał zatem:

— Jak się zowiesz? Z jakiego stanu pochodzisz?

— Imię moje Cecylia, pochodzę z rodziny dostojnej — odparła.

— Nie o tem chcę się dowiedzieć? Mów, jaką wyznajesz religię?

— W takim razie źle rozpocząłeś badania, gdyż pierwsze twoje pytanie ku czemu innemu zmierzało.

Almachus zmarszczył czoło i krótko rzucił:

— Zbyt śmiałe słowa twoje!

— Kto ma czyste sumienie i prawdziwego Boga wyznaje, ten się niczego nie lęka — odparła Cecylia.

— A wiesz, iż w mej mocy spoczywa prawo życia i śmierci każdego mieszkańca Rzymu?

— Zaiste, mylisz się a przynajmniej znów źle się wyrażasz, bo prawo, które sobie przypisujesz, na tem się ogranicza, że możesz skazać na śmierć nawet niewinnego, lecz przywrócić życia nie jesteś zdolny.

Zmieszał się Almachus, ale też złość w nim wezbrała. Rzecze, wskazując na tuż stojącego bałwana:

— Węzłowato powiem: albo oddaj cześć bogom cesarskim, albo śmierć poniesiesz!

— Bałwan ten nie jest Bogiem, któremu się jedynie cześć należy; dotknij go ręką a przekonasz się, że to bryła kamienia. Zresztą niczem mnie nie zmusisz do wyrzeczenia się Jezusa Chrystusa.

Stałość Cecylii rozdrażniła Almachusa; kazał ją zaprowadzić do jej domu, tam zawiesić nad łaźnią, z której para, coraz bardziej podżegana za pomocą coraz gwałtowniejszego ognia, powinnaby ją albo udusić, albo do odstąpienia od wiary chrześciańskiej skłonić. Lecz Cecylia, chociaż ją trzymano przez 24 godziny w takiej męce, cudem Bożym żadnej nie doznawała szkody, wciąż śpiewała:

— Ojcze Przedwieczny, błogosławię Ci, że ognie obejmujące ciało moje Syn Twój, Jezus Chrystus, przygasza.

Almachus, dowiedziawszy się o cudzie, ściąć ją w łaźni kazał. Jakoż niezwłocznie kat nadszedł; Cecylia z radością szyję pod jego miecz wyciągnęła, ale on, chociaż ją trzykroć mieczem godził, głowy odciąć nie mógł, odszedł zostawiając okrutnie poranioną. Wierni tłumnie przybyli do domu męczarni, krew sączącą się z ran Świętej chustkami i gąbkami zbierali, ażeby ją jako relikwie przechować. Cecylia żyła — gdyż pragnęła w ręce Świętego Urbana duszę swoją oddać, na niego więc czekała. Przez trzy dni szukano Świętego Urbana; Cecylia przez ten czas wzmacniała wiernych w prawdach świętych przedziwnemi słowy, z zupełną rzeźwością i swobodą. Gdy wreszcie przyszedł Urban Święty, rzekła do niego:

— Błagałam Boga o trzy dni życia, abym ducha mego w twoje ręce oddała. Proszę cię jeszcze żebyś ten dom mój na kościół poświęcił.

Powiedziawszy to, zaczęła się modlić za Świętym Urbanem i modląc się odeszła do swego Oblubieńca Niebieskiego, co się stało około 22 listopada i tego dnia kościół katolicki jej pamiątkę obchodzi.

Pochowano św. Cecylię w Rzymie, w kościele ku jej czci wzniesionym; w tymże kościele spoczywają zwłoki Męczenników: Waleryana, Tyburcego i Maksyma.

Są ciężkie chwile w tem życiu tułaczem,
Gdzie człek o sobie ostać się nie może,
I gdzie się nie ma zgoła oprzeć na czem,
Jeśli nie świecą duszy prawdy Boże.

Wincenty Pol.

Rozwiązanie łamigłówki

z Gościa Świątecznego nr. 45:

a
i l e
a r e n a
B a ł k a n y
K a l a s a n t y
r a m a z a n
W e n u s
I d a
A m s t e r d a m
k a t a r y n k a
s o k
W a r n a
z a p ł a t a
T a r n o w s k i
S e k w a n a
b a s z a
a k r
i

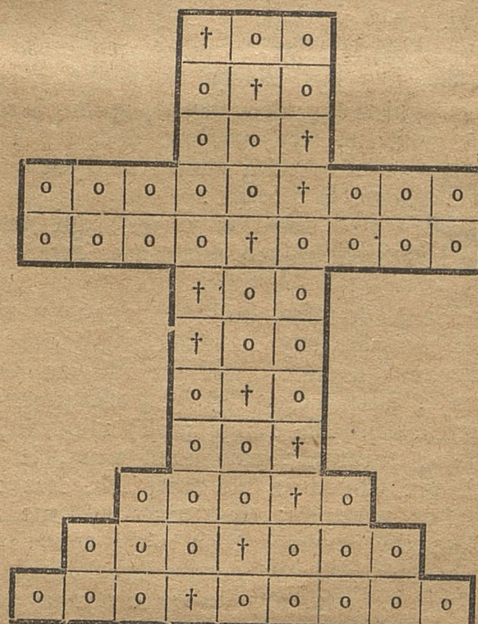
ALEKSANDER ORŁOWSKI.

Rozwiązanie nadesłali: Gertruda Liszka z Tychów, Karol Mokry z Jaroszowca, Marya Długajczyk z Szopienic, Jerzy Kuś ze Studzionki, Stanisław Chrząszcz z Dziergowic, Albert Wojtaszczyk z Bytomia, Stanisław Stawowy z Lipin, Józef Janocha z Płużnicy, Józef Muszalik z Brzozowic, Teodor Strzelczyk z Groszowic, Stanisław Wyleżuch ze Susca, Jan Zgryzek z Nowejwsi, Franciszek Oschiera z Rudy, Franciszek Poloczek z Nowejwsi, F. Roczniok z Zaborza, Gertruda Świerzy z Zawodzia, Gertruda Przykuta z Szarleja, Fr. Janocha z Nysy. Helena Jurczyńska z Małej Dąbrówki, Walenty Szewczyk z Zawodzia, Karol Wadowski z Ligoty, Józef Liszka z Tychów, Joanna Wieczorek z Katowic, Sylwester Kalus z Rudnych Piekar, Paweł Drąszczyk z Górn. Świerklan, Paulina Siwy z Szarleja, Piotr Dworaczek z Orzegowa, August Bernaś z Kunatowa, Franciszek Chłapek z Bottropu, Jan Poremski z Bottropu, Franciszek Tomeczek z Szerokiej, Wincenty Herok z Radlina, Tomasz Palotz z Jodłownika, Teofil Lorenz z Załęskiej Hałdy, Michał Knopp z Zabrza, Leon Łukaszczyk z Michałkowic, Józef Szopa z Wyrów, Robert Waida z Bottropu, Franciszek Schneider z Miechowic, J. Rosmus z Monkołowiec, Jan Łukaszczyk z Wieszowy, Agnieszka Bytomska z Biertułtów, Jan Złoty z Bottropu, Jan Depta z Thurzów, A. Donder z Frydenshuty, Albina Knappik z Niem. Piekar, Filip Pypeć z Rudzkiej Kuźni, Anna Zdziarek z Katowickiej Hałdy, Jadwiga Pajonkowa z Zabrza, Andrzej Nowara z Łubia, Augustyn Kurzak z Tychów, Jan Kuchta z Halemby, Teodor i Elżbieta Bonkowie z Józefki, Ignacy Doliński z Berlina, Alojzy Lassenga z Janowa, Józef Bober z Król. Wielopola, Weronika Szreter z Szarleja, Jan Cwołek z Lipin, Jadwiga Badura z Roździenia, Herbert Błaszczyk z Zdziechowic, Franciszek Kaczmarek z Radzionkowa, Karol Oślizlok z Górn. Markłowic, Ignacy Kandora z Chropaczowa, Jan i Marya Drzymałowie z Rudy, Szczepan Wilczek z Rudy, Ludwik Kiszka z Niem. Żernicy, Jan Opiołka z Mikulczyc, Jan Nolewajka z Buchacza, Franciszek i Feliks Wesołowscy z Niekarmi, Jan Jaksik z Tarnowskich Gór, Wiktor Długajczyk z Szopienic, Franciszek Urbasik z Rudy, Teodor Ślusarczyk z Ścierniowa, August Labisz z Zaborza, Tomasz Piecha z Rurowca, A. Kosidło z Zabrza, Walenty Szkoda z Zabrza.

Nagrodę otrzymali: Gertruda Liszka z Tychów, Marya Długajczyk z Szopienic, Helena Jurczyńska z Małej Dąbrówki, Jadwiga Pajonkowa z Zabrza Józef Bober z Król. Wielopola.

Łamigłówka krzyżykowa.

(Ułożył T. Szreter z Szarleja.)



Wszystkie miejsca krzyżyków i kółek wypełnić głoskami, aby powstały wyrazy. Głoski na miejscach krzyżyków czytane z góry na dół złożą hasło ks. Piotra Skargi.

Znaczenie wyrazów: 1) Krzew ozdobny. 2) Groźna choroba. 3) Dopływ Wisły. 4) Wielki prorok izraelski. 5) Miasto w Serbii. 6) Trucizna. 7) Drzewo. 8) Wydzielina gruczołów ocznych. 9) Lody wiosenne, pływające na wodach. 10) Zbiór wód. 11) Kraj w Europie. 12) Imię żeńskie.

